



GAZETA LUBELSKA

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Lublin, wtorek dnia 17 kwietnia 1945 r.

Nr. 62

CZYM SĄ DLA POLSKI ZIEMIE ZACHODNIE

Wywiad z Prezydentem Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesławem Bierutem

WARSZAWA (Polpress). Przyłączenie do Polski starych ziem piastowskich, otwarcie szeroko wrot, prowadzących na morze, wykucie i utrwalenie w zbrojnym wysiłku żołnierzy nowych granic na zachodzie, oto szereg niemiernie aktualnych problemów, otwierających się obecnie przed odradzającym się państwem, które w niemalym stopniu wpłynęło na dalsze kształtowanie się jego losów i pozycji wśród narodów świata.

O powadze tych zagadnień świadczy najlepiej wnikliwa i głęboka ocena wytworzonej przez wyzwolenie ziem zachodnich sytuacji politycznej i gospodarczej, której udzielił nam Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut w specjalnym wywiadzie.

LUDNOŚĆ ZIEM ZACHODNICH

— Byłem na ziemiach zachodnich — mówi ob. Bierut. — Widziałem Poznań, Gniezno, Wrześnię, Katowice, a ostatnio Gdańsk i Gdynię i muszę stwierdzić, że podróż na te ziemie, zetknięcie się z ludnością przez tyle lat ciemiężoną przez hitlerizm, wywarła na mnie głębokie wrażenie.

Ludność ziem zachodnich niezmiernie gorąco przeżywa radość wyzwolenia. Twierdzą na podstawie bezpośredniej obserwacji, że przeżywa ją w jeszcze większym stopniu niż inne dzielnice Polski, co jest zrozumiałe, gdyż tam właśnie na zachodzie ucisk okupanta był największy, zaś akcja wynaradawiania prowadzona była w jeszcze ostrzejszej, brutalniejszej formie, by ziemie te, jednym pociągnięciem pióra przyłączone do Reichu, jak najrychlej zgermanizować. Trzeba było nielada odwagi, aby w tych warunkach zachować swoją godność i zachować osobowość polską, gdyż za to nieraz płacili się życiem. Z tym większym szacunkiem musimy odnosić się do tych, którzy potrafili na ziemiach zachodnich obronić nie tylko swoją narodowość, ale i obywatelstwo polskie, nie idąc na lep podstępnej propagandy, nie dając się zastraszyć groźbami.

ZAGADNIENIE VOLKSDEUTSCHÓW

Zagadnienie volksdeutschów na ziemiach zachodnich należy też traktować nieco inaczej, niż tu w kraju, gdzie wypierały się swej narodowości jednostki pozbawione etyki moralnej, szukające w okresie szalejącej burzy dziejowej jedynie kariery i korzyści osobistej. Na ziemiach zachodnich istniał wyraźny nacisk, prócz tego w okresie okupacji działała propaganda dawnych, a dobrze nam znanych sfer, głoszących oportunistyczne hasło podporządkowania się i współpracy z okupantem. Tym więcej cenimy ludzi, a takich jest wielu, którzy mimo wszystko na zachodzie nie uронili nic ze swej godności narodowej i stanowią dziś element twardy i zahartowany w walce, w który państwo może liczyć.

WZMOCNIENIE POLSKOŚCI ZIEM ZACHODNICH

— W jaki sposób, Obywatelu Prezydencie, Rząd zamierza wzmocnić na ziemiach zachodnich polskość, która niewątpliwie tyle bolesnych strat poniosła w okresie okupacji?

— Prowadzą ku temu dwie drogi. Pierwsza to wzmocnienie duchowe elementu, który pozostał, przez szerzenie uświadczenia poli-

Z walk w Jugostawii

LONDYN, 15. IV. Z kwatery marszałka Tito donoszą, że w Jugostawii po przełamaniu linii oporu i po zlikwidowaniu ośrodków oporu niemieckiego, przekroczono rzekę Drawę. W ciągu trzech dni posuwnęto się o 50 kilometrów.

Pałac Mikada płonie

LONDYN, 15. IV. — Wg komunikatu, ogłoszonego w Tokio, po wczorajszym nalocie amerykańskich superfortec, pałac Mikada stanął w płomieniach.

tycznego i kulturalnego, przez szkolnictwo i wyteżoną pracę społeczną. Celem tego będzie ugruntowanie odporności ziem zachodnich, które przecież i w przyszłości mogą być narażone na przenikanie wpływów niemieckich. Druga droga to kierowanie na ziemie zachodnie drogą repatriacji mas ludności wiejskiej z Bugu, jak również osiedlanie w miastach

zachodnich inteligencji i robotników z wyniszczonych ośrodków centralnej Polski. Ziemie zachodnie nie okażą się niewdzięczne. Ci, którzy szczerze i wytrwale będą chcieli tam pracować, znajdą i ziemie urodzajne i liczne zakłady pracy, które tylko czekają na ręce ludzkie. Ale — co musimy z naciskiem podkreślić — ziemie zachodnie nie są i nie będą nigdy

żadną „ziemią obiecaną“ dla nierobów i spekulantów, dla szukających li tylko łatwego zysku.

GDĄŃSK

— Jakie wrażenie wyniósł Obywatel Prezydent z pobytu w Gdańsku?

— Przede wszystkim bolesne. Trudno hamować wzburzenie, patrząc na to miasto, jedno z najpiękniejszych w Europie, które barbarzyńca hitlerowski zniszczył w taki sposób, że ani jeden dom nie pozostał cały. Nie działania wojenne, nie samoloty, lecz właśnie metodyczne bestialstwo niemieckie zrównało z ziemią stare domy i zabytki Gdańskie, noszące na sobie patynę wieków. Nawet kościół Panny Marii, nawet stare spichrze nie zostały się tej żądzy zniszczenia, natomiast zachowały się w całości urządzenia portowe i stocznia. Wiemy już teraz, patrząc na gruz Warszawy i Gdańska, na zniszczone bezcenne zabytki kultury i świątynie, jak w oczach hitlerowskiej wygładzały te „ważne z punktu widzenia wojennego obiekty“, o niszczeniu których podawali Niemcy w swoich komunikatach. Gdyby to było możliwe, należałoby zachować Gdańsk w jego obecnym stanie, tworząc jedynie w swoim rodzaju muzeum barbarzyństwa i ciemnoty hitlerowskich Niemiec XX wieku. Zresztą w historii znajdziemy liczne przykłady tego barbarzyństwa. Przecież to Krzyżacy w 1308 roku zajęli Gdańsk i wycieli w pień otoczoną na rynku ludność — 10.000 Kaszubów. Minęło sześć wieków i spadkobiercy idei krzyżacka kontynuują tradycje krzyżackiego bestialstwa. Serce się ścisła patrząc na ogrom spustoszeń, dokonanych w Gdańsku — ale mimo to będzie on w przyszłości naszą morską stolicą. Dlatego też Gdańsk będziemy się starali zaludnić przede wszystkim ta ludnością, którą pracowała w porcie, w przemyśle okrętowym i rybackim, która nosi już w sobie umiłowanie morza.

WROTA NA ŚWIAT

— Jaki będzie stosunek Gdyni do Gdańska?

— Jak najściślejsza współpraca i uzupełnianie się wzajemne, tym bardziej, że miasto jest mało uszkodzone, natomiast port został zniszczony, wówczas gdy w Gdańsku obserwujemy zjawisko odwrotne. Jest rzeczą zrozumiałą, że wobec uzyskania przez Polskę szerokiego pasa wybrzeża na Bałtyku sprawy morskie wypłyną na czoło zagadnień państwowych. Rząd docenia w pełni wagę tego zjawiska i będzie czynił wszystko, aby wprowadzić Polskę do rodziny państw morskich. Już dziś mogą stwierdzić z radością, że widok niewielkiego oddziału polskich marynarzy nad Bałtykiem wywiera na ludność olbrzymie wrażenie.

Bałtyk już nie w teorii, lecz w rzeczywistości otworzy nam wrota na świat. Ziemie Mazurskie w tzw. Prusach Wschodnich stworzą dla przemysłu rybackiego ogromne możliwości. Gdy ruszą stocznie, gdy zjawi się na Bałtyku odrodzona flota polska, gdy wypłyną na morze polskie kutry rybackie, wówczas cały naród zrozumie i doceni doniosłość tych przemian, które nastąpiły w życiu Polski i dźwigną ją z ruin, pozostawionych przez okupanta, do należnej jej wielkości i potęgi — zakończył ob. Bierut.

Punkt oporu — Berchtesgaden

LONDYN, 16. IV. — Berchtesgaden, prywatną siedzibę Hitlera, niemieccy specjaliści przekształcają gorączkowo w silną twierdzę. Pod ziemią zbudowali oni 11 lotnisk, fabryki, składy żywności i paliwa.

W tej fortecy Hitler i jego zaufnicy mają przetrwać aż do chwili, kiedy, według zapewnienia Goebbelsa „powstanie nowa szansa“. Niemcy z oporu nie zrezygnują. Ale sprzymierzeni i tam ich osiągną, choćby przy pomocy bomb 10-tonowych.

ZALUDNIMY ZIEMIE ZACHODNIE

Wywiad z Premierem Rządu Tymczasowego R. P. ob. Edwardem Osóbką-Morawskim

WARSZAWA (Polpress). Premier Rządu Tymczasowego R. P. ob. Edward Osóbką-Morawski udzielił nam wywiadu, w którym poruszył niezmiernie ważną dla Polski sprawę zaludnienia nowoprzyłączonych na zachodzie ziem.

KOGO SKIERUJEMY NA ZIEMIE ZACHODNIE

— Jest to — oświadczył ob. Premier — jedno z najważniejszych zagadnień państwowych, od rozwiązania którego będzie w dużym stopniu zależała szybkość i jakość zagospodarowania ziem zachodnich. Jadą na te tereny repatrianci z Litwy, Białorusi, Ukrainy, jadą i ochotnicy z całej Polski, ale wśród tych ostatnich niestety jest wiele elementu nieodpowiedniego, który raczej szuka zysków bez pracy, niż pracy samej.

— W jaki sposób Rząd zamierza rozwiązać zagadnienie dopływu odpowiednich jednostek na ziemie zachodnie?

— Możemy i musimy to załatwić drogą uświadczenia społecznego: przez związki zawodowe, przez partie polityczne. Mamy w Polsce b. wielu ludzi wartościowych wśród chłopów, robotników i pracowników umysłowych. Wielu z nich jest dziś w trudnych warunkach i dla nich ziemia i praca, którą znajdują na terenach zachodnich, będą zachętą do wyteżenia wszystkich sił dla dobra Państwa. Na ziemie zachodnie trzeba posyłać element najbardziej cenny, twardy i zahartowany. Na drobnym rolniku oprzemy rozwój rolnictwa, na robotniku — przyszłość przemysłu, na pracowniku umysłowym — sprawność naszego aparatu administracyjnego. Polacy — mówił dalej ob. Premier — muszą jak najprędzej zaludnić opuszczone gospodarstwa, ująć w swe

ręce ster gospodarki na ziemiach zachodnich. Niemców stamtąd usuniemy. Polska ziemia ma być dla Polaków nie będziemy na niej tolerować ani Niemców, ani zaprzańców, którzy się im wysługiwali.

O PAŃSTWO MORSKIE

— Jaki jest pogląd ob. Premiera na sprawy morskie?

— Muszę stwierdzić przede wszystkim z zadowoleniem, że wszyscy Polacy w Gdańsku, których spotkałem w zrujnowanym mieście mówią świetnie po polsku, co jest dowodem ich wytrwałości w walce z akcją germanizacyjną. Przed Gdańskiem i Gdynią otwierają się olbrzymie możliwości, gdyż Polska stanie się państwem przemysłowo-rolniczo-morskim. Na szczęście przemysł budowy okrętów pozostał cały i nienaruszony. Będzie on mógł zatrudnić dziesiątki tysięcy ludzi. Nie ma obawy o to, aby w nowej odrodzonej Polsce miała dręczyć kogokolwiek zmore bezrobocia, gdyż pracy na każdym terenie będzie pod dostatkiem.

Musimy oddziaływać na masy w kierunku uświadczenia ich o znaczeniu nowopozyskanych terenów. Aby uświadczenie to było skuteczne, należy prowadzić je w jak najszerszym zakresie, dać możliwość działaczom politycznym, przedstawicielom partii, dziennikarzom, literatom, fachowcom gospodarczym zwiedzenia ziem zachodnich i wybrzeża, aby tym skuteczniej mogli następnie przygotowywać i wyrabiać społecznie tych, którzy w przyszłości mają zaludnić te obszary i pokierować ich pracą.

Ze strony Rządu udzielimy akcji tej jak najdalej idącego poparcia, — dodał na zakończenie ob. Premier, Osóbką-Morawski.

Jeszcze 100.000 Niemców we Francji

PARYŻ, 16. IV. — We Francji nad Atlantykiem znajduje się jeszcze 100 tysięczna armia niemiecka, zamknięta w umocnieniach Wału Atlantyckiego. Z Niemcami tymi od 8 miesięcy walczą bohaterstwo oddziały armii francuskiej.

Francuzi nie posiadają ani czołgów, ani

armat odpowiednich, Niemcy zaś zajmują doskonale umocnione pozycje. Francuzi zmuszeni są walczyć sami, ponosząc wielkie ofiary, gdyż sprzymierzeni całe swoje siły skierowali do ataku na Rzeszę.

Nad Kanałem La Manche znajduje się 15.000 Niemców.

200.000 jeńców francuskich w obozach Wiednia

PARYŻ, 16. IV. — Korespondenci donoszą, że z Francuzów przebywających w Niemczech, 15.000 powróciło już do ojczyzny. Z chwilą zdobycia Wiednia powstanie zagad-

nienie repatriacji 200.000 jeńców francuskich. Będą oni mogli powrócić do kraju albo przez Rumunię, albo — po zdobyciu północnych Włoch — przez Triest i Genuę.

Hiszpania zrywa stosunki dyplomatyczne z Japonią

LONDYN, 16. IV. — Z Madrytu donoszą, że Hiszpania zerwała stosunki dyplomatyczne z Japonią.

Jako powód zerwania podawane są wypadki w Manilli, gdzie Japończycy podpaliли konsular i domy i rozpoczęli szereg gwałtów

LONDYN, 13. IV. — Min. Eden oświadczył w Izbie Gmin, że niezależnie od tego, czy Hiszpania wypowie wojnę Japonii, czy nie, polityka Anglii w stosunku do tego kraju nie ulegnie zmianie.

O pakt polsko-radziecki

W Warszawie odbywają się wiece robotników wypowiadających się za zawarciem paktu polsko-radzieckiego, który będzie gwarancją pokoju dla Polski.

Postanowiono wysłać w tej sprawie delegację do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Również w łódzkich fabrykach Poznańskiego, Johna, Scheiblera i Grohmana i w innych zakładach pracy odbyły się masowe wiece, poświęcone zawarciu układu radziecko-jugosłowiańskiego.

W uchwałach wieców robotnicy domagali się poczynienia kroków, aby Polska zawarła ze Związkiem Radzieckim analogiczny pakt.

Wiece w fabryce Poznańskiego w rezolucji skierowanej do Prezydenta KRN ob. Bieruta i Premiera ob. Osóbki-Morawskiego oświadczył między innymi:

„Z wielką radością przyjęliśmy wiadomość o zawarciu między Związkiem Radzieckim a Jugosławią umowy o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej. Jest to doniosłej wagi wkład w wielkie dzieło przyjaźni narodów słowiańskich w świętą sprawę walki z faszyzmem hitlerowskim, w dzieło powojennej współpracy narodów, miłujących wolność, pokój i demokrację.

My Polacy, szczególnie cenimy przyjaźń Związku Radzieckiego, któremu zawdzięczamy wyzwolenie z jarzma hitlerowskiego.

W przyjaźni ze Związkiem Radzieckim widzimy gwarancję naszej wolności i niepodległości. Związek Radziecki to nasz najlepszy, najwierniejszy i najpotężniejszy sojusznik. Dlatego my, robotnicy fabryki Poznańskiego, zwracamy się z prośbą, aby nasz Rząd Tymczasowy poczynił starania w kierunku zawarcia ze Związkiem Radzieckim układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej.

Jak usprawiedliwić?

Jedno z pism szwedzkich przypominało w ciekawym artykule przedwojenne wyczyny rewizjonistyczno-odwetowej propagandy hitlerowskiej, prowadzonej m. inn. przez wielki koncern wydawniczy „Volk und Reich”, obficie subwencjonowany z funduszy słynnej „Osthilfe” i przeróżnych innych urzędowych i półurzędowych organów władz państwowych.

W wielkiej luksusowo wydanej książce „Deutschland und der Korridor” zespół profesorów niemieckich „pünktlich und gründlich” w korytarzowym obłędzie „udawadniał” niemieckość całego Pomorza, Górnego Śląska i przynajmniej części województwa poznańskiego. Te wszystkie bowiem ziemie niemiecka propaganda rewizjonistyczna określiła, jako właściwy korytarz między Śląskiem i Prusami Zach. oraz Wschodnimi i jako „spichlerz zbożowy Niemiec”. Właściwie wg koncepcji rozwiniętej w „Deutschland und der Korridor”, „sprawiedliwość” wymagałaby prosto przyłączenia całej Polski do Niemiec, albowiem autorowie dowodzili kategorycznie, iż Polska, jako naród i państwo jest... tworem niemieckim, a pierwszym historycznym dowodem tego genialnego odkrycia jest... orzeł biały, będący zgodnie z ich „światłym” zdaniem, tylko negatywnym germańskim orla czarnego. Tenże negatyw wraz z całą odczynną otrzymaliśmy w prezencie, jako dar łaski, od średnio-wiecznych niemieckich cesarzy.

To przypomnienie absurdalnej i bezcelnej propagandy niemieckiej fałszującej dla swoich celów nawet ogólnie znane fakty historyczne, jest dla nas niezmiernie istotne, gdyż przy odczytywaniu tych wyczynów „wiedzy” hitlerowskiej z przed 1939 roku zastanowić się musimy nad tym, jak samobieżną wprost była polityka dawnego rządu polskiego wiązania się z Niemcami, którzy przez swoje oficjalne lub półoficjalne organy propagandowe wprost udawadniaли historyczną konieczność anektowania Polski, jako terenów rdzennie niemieckich. Jak usprawiedliwić tę politykę? Możom stanu głupota i krótkowzrocznością tłumaczyć się nie wolno, a przyznawać się do zdrady polskich interesów, czy będą mieli odwagę?

R. M.

Dalsze sukcesy armii radzieckiej

Jak donosi Radzieckie Biuro Informacyjne w dniu 16 kwietnia wojska III Białoruskiego Frontu działające na północny zachód od Królewca kontynuując ofensywę zajęły ponad 40 miejscowości w tej liczbie: German, Rotenen, Bonau, Gottingen.

W dniu piętnastego kwietnia na tym odcinku frontu wzięto do niewoli, nie trzy tysiące, jak było podane w dniu wczorajszym, lecz 6 tysięcy 600 niemieckich żołnierzy i oficerów. Poza tym zdobyto: 50 czołgów, 109 dział polowych, 295 kulomiotów i wiele innego sprzętu wojennego.

Na terenie Czechosłowacji wojska II Ukraińskiego Frontu zajęły miasto Brzesław i szereg innych miejscowości w tej liczbie: Lipow, Sarbice, Zajki, Górne, Białowice i Kopice.

Na terytorium Austrii na północ od Wiednia w toku walk zdobyto Schleibach, Chónburg, Traunfeld i Handendorf.

Na zachód od Wiednia wojska III Ukraińskiego Frontu posuwając się wzdłuż południowego brzegu Dunaju zajęły ponad 30 miejscowości, w ich liczbie: Nussdorf, Quadorf, Obermar-nau i Swiden.

Na wschód od miasta Graz w toku walk zajęto Fürstenfeld. Na tym odcinku frontu wzięto do niewoli ponad dwa tysiące niemieckich żołnierzy i oficerów, zdobywając jednocześnie 98 czołgów i dział szturmowych, 93 działa polowe, 600 wagonów z amunicją i 10 magazynów z żywnością i materiałami wojennymi.

Na innych odcinkach frontu walki o znaczeniu lokalnym.

W dniu 15 kwietnia na wszystkich odcinkach frontu zniszczono 110 czołgów nieprzyjaciela. W walkach powietrznych i ogniem przeciwlotniczej artylerii strącono 80 samolotów przeciwnika.

Pogrzeb prezydenta Roosevelta

NOWY JORK, 16. IV. Prezydent Roosevelt został wczoraj pochowany w Hyde Parku w Stanie Nowojorskim. Obrzęd pogrzebu był bardzo krótki. Nad mogiłą Prezydenta przeleciały samoloty, oddając mu ostatni hołd. Dano 3 salwy i zabrzmiał werbel. Jako reprezentant angielskiego domu panującego obecny był Earl of Athlone.

LONDYN, 16. IV. W Wielkiej Brytanii odbyły się nabożeństwa żałobne z powodu śmierci Prezydenta Roosevelta. Arcybiskup Westminsteru Griffin uczestniczył w katolickim nabożeństwie żałobnym.

PARYŻ, 16. IV. W Paryżu w katedrze Notre-Dame odbyło się nabożeństwo z powodu śmierci Prezydenta Roosevelta, na którym obecny był gen. de Gaulle.

WASZYNGTON, 16. IV. W Ameryce panuje żałoba z powodu śmierci Roosevelta. Prezydent Truman udał się do Waszyngtonu i uczestniczył w nabożeństwie żałobnym w Białym Domu. Cała Ameryka oddała w sobotę hołd pamięci Roosevelta, o godzinie 14-ej ppół. zatrzymany został cały ruch, telefony wyłączone, nastąpiła chwila kompletnej ciszy.

Z frontu zachodniego

Armie sprzymierzonych poczyniły dalsze postępy. 9 armia amerykańska grupuje się nad Łabą, do uderzenia na Berlin. Armia ta wzmacnia swoje pozycje w rejonie Łaby. Na południe od Magdeburga powiększono przyczółek, na północ od Magdeburga wycofano z rzeki wojska.

Na ziemi zniszczono 47 samolotów, w powietrzu 7 samolotów niemieckich.

Oddziały 1 armii zdobyły fabrykę Junkersa i fabrykę benzyny syntetycznej w Leunawerke. Jedna z kolumn pancernych dotarła na 10 km od Kamienicy Saskiej. W Zagłębiu Ruhry oddziały 1 i 9 armii połączyły się, rozdzielając na dwie części siły niemieckie. Zajęto miasto Wuppertal. Z większych miast pozostał w ręku Niemców tylko Düsseldorf.

W Holandii wojska posunęły się w ciągu 12 godzin o 45 km i dotarły do morza. Zajęto Leruwaarden i Dokkum. Kanadyjczycy nacierają na północ od Arnhem. W Apeldoorn toczą się walki. W Groningen Niemcy stawiają zacięty opór.

Brytyjczycy posunęli się o 8 km, docierając na odległość 3 km od Bremy i natrafiają na silny opór niemiecki.

Na froncie Atlantyku wojska francuskie posuwają się w kierunku Bordeaux. Doszły one do Royan. Czołwki walczą na przedmieściach miast. 1300 bombowców amerykańskich atkowało nozycie niemieckie po obu stronach ujścia Gironde, zrzucając wielki tonaż bomb kruszących i nowy płyn zapalający. W okresie od 1 do 14 kwietnia sprzymierzeni wzięli do niewoli pół miliona jeńców.

Czołgi 2 armii brytyjskiej w północno-zachodnich Niemczech posuwają się ze swych przyczółków na Aller, w kierunku dolnej Łaby i Hamburga. Ciężkie walki toczą się na zewnątrz Bremy podczas gdy dywizje 3 armii oddalone są o 5 km.

Oddziały 3 armii znajdują się mniej niż 70 km od Drezna, 20 km od granicy czechosłowackiej.

Amerykańska 7 armia znajduje się 16 km od Norymbergi.

Z obozu pod Apeldoorn uwolniono 2400 oficerów i 200 szeregowych polskich.

Co piszą inni

Nikogo niech nie zabraknie

Na marginesie dekretu o powszechnym obowiązku świadczeń osobistych na rzecz odbudowy Warszawy „Ziemia Pomorska” stwierdza, że:

„Z chwilą gdy osiągnięte zwycięstwo zapewni nam w dziejach ludzkości nowy okres, wszystkie młode pokolenia przystąpią do gojenia ran zadanych im przez hitlerowskich zbrodniarzy: będzie nim szlachetne współzawodnictwo w odbudowie zniszczonych miast i os. III. Tylko bowiem po odbudowaniu zburzonych siedzib ludzkich i zakładów pracy, zdołamy rozpocząć nowe życie lepsze, zasobniejsze, piękniejsze, bo oparte na zasadach wolności i sprawiedliwości.

My, Polacy rozpoczynamy odbudowę od miast, które było dla każdego polskiego serca najdroższe: od Warszawy.

Do tej pracy stanie cały naród polski bez wahania, gdyż

„Nie ma u nas potrzeby uzasadniania konieczności odbudowy Warszawy. Polak, który nie stracił wiary z narodem; Polak, który cierpiał z bohaterem ludem stolicy w chwili gdy stanął on na rozbitych szalcach; Polak, którego serce spalała nienawiść, się dusza pełna była podziwu dla nieugiętości współbraci taki Polak wie, co winien jest miastu, będącemu dla nas świętością równą świętości Termopili dla Greków.

Dług społeczeństwa polskiego dla Warszawy nie daje się obliczyć. Może on być spłacony tylko zbiorowym czynem całego narodu.

Kto własną dłońmi zakładać będzie fundament stolicy pod przyszły jej gmach — wypełni swój obywatelski obowiązek. Kto odda w ofierze na dalej idącą pomoc — stanie wśród tych, którzy swym móżdżkiem będą odbudowywać miasto.

Niechże więc w tym narodowym porwyku przywracania stolicy życia i wyglądu nie zabraknie nikogo z nas!”

Omawiając wspomniany dekret „Rzeczpospolita” słusznie zaznacza, że gdy „wojna przewaliła się przez Polskę i odsunęła na zachód”, wtedy „z obozów koncentracyjnych z lasów, z ruin wyszli ludzie, których nie zdążyła skosić śmierć”, by znów podeprzeć, choć jeszcze bezsilni, gmach odbudowy Ojczyzny.

Człowiek zwykły przyklaskiwał temu, pochwalając... i zabierał się do swoich spraw, troskę o sprawy publiczne pozostawiając tym, „których za to słowo zdziętkowała wojna”. Lecz nieprawda jest — wola dziennik — że jedynie ci, co od początku poświęcali swą krew i życie będą budować Ojczyznę.

„Muszą i będą ją budować według — czy wbrew swoim chęciom również ci wszyscy, którzy po jej ziemi chodzą. Jeżeli nie przemawiają do nich grzyby, jeżeli nie odbiera im spokojnego snu myśli o trupach, leżących pod nimi, to przekonani ich, wycłumaczą, pozwolą zrozumieć w trakcie już samej pracy najcięższej, dobroczynny przymus”.

Tego samego zdania jest „Robotnik”.

„Żołnierze i robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca, mieszczaństwo i rekordziści, wszyscy w miarę swoich sił i umiejętności rzucą z honorem swój wysiłek i pracę, oddadzą posiadane kwalifikacje, aby rozpoczęte dzieło odbudowy doprowadzić do zwycięskiego końca.

Jest rzeczą smutną mas pracujących naszego kraju, aby nikt nie pozostał poza szeregiem świadomych obywateli, dokładających swoje cegiełki do wspaniałego pomnika patriotyzmu i świadomości, jakim będzie zbiorowym trudem wkrzeszona Stolica odrodzonej Ojczyzny.”

lakos.

Co pan Krupp myśli

LONDYN, 15. IV. „Daily Express” donosi: W Essen szef kombinatu zakładów Kruppa Alfred Krupp udzielił wywiadu przedstawicielowi prasy. Potwierdził, że był członkiem partii hitlerowskiej, ale zaznaczył, że pracował z hitlerowcami tylko na gruncie przemysłowym. Przyznaje, że pracowało u niego 50 tysięcy cudzoziemskich robotników, którzy nie otrzymywali żadnej zapłaty, a byli przysłani przez partię hi-

tlerską i ulokowani w obozach koncentracyjnych. Na zapytanie, co myśli o przyszłości, odpowiedział, że zależy od tego, co trzeba będzie produkować. Widać z tego, że Krupp ma nadzieję, że będzie mógł przygotowywać broń do nowej wojny światowej. Grubo się Krupp myli, ponieważ sprzymierzone narody nie dozwolą nigdy na wprowadzenie w czyn jego zamiarów co do przyszłości.

Hitlerowcy kontrolują przemysł hiszpański

LONDYN, 16. IV. — Jak donoszą z Nowego Jorku, odbył się tam wiec 21 organizacji politycznych. Przedstawiciel organizacji demokratycznej potępił rząd gen. Franco za pomoc, jakiej w dalszym ciągu udziela on Niemcom. Twierdzi on, że hitlerowcy w dalszym ciągu kontrolują wydobycie miedzi i rudy w Hiszpanii. Zakładają również szereg fa-

bryk farmaceutycznych na terenie Hiszpanii. Jedynie demokratyczna republika hiszpańska może pokrzyżować plany hitlerowców.

Na wiecu zapadła jednogłośnie uchwała wzywająca do zerwania z rządem Franco i udzielenia pomocy czynnikom demokratycznym.

Ci, którzy wytrwali Polacy na Ziemiach Zachodnich

Na czoło wszystkich spraw społeczno-państwowych wysuwa się dziś sprawa zaludnienia żywołem polskim zachodnich obszarów powołanych w granice Rzeczypospolitej. Sprawa ta wymaga jak najszybszego załatwienia. Istnieje plan skierowania na tamte ziemie większości repatriantów z za Buga, obsadzenia nimi obszarów nad Odrą, Niszą, na Pomorzu i w Prusach Wschodnich. Należy jednak przypomnieć, że na ziemiach zachodnich żyje bardzo wielu Polaków, którzy jako element zdawną osiadły stanowić będą rdzeń przyszłego społeczeństwa na tamtych terenach.

Ziemie te są ziemią etnicznie polskimi, które na skutek różnych wydarzeń dziejowych zostały poddane wpływowi bezwzględnej germanizacji.

Ostatni przed wojną światową spis ludności z r. 1910 nastąpił po straszliwych dla Polaków okresach „Kulturkampfu” Hakaty, po najokrutniejszych metodach germanizacyjnych, trwających przez długie setki lat. Zrobiony przed 25 laty przez samych Niemców ten spis jest dziś dla nas najlepszym dowodem, że żywołem polski był b. silny w wielu powiatach, które po roku 1918 znalazły się poza granicami Państwa Polskiego.

Wychodzący w Poznaniu dziennik „Głos Wielkopolski” pisze:

„W końcu XVIII w. odprawiali się nabożeństwa polskie jeszcze w powiatach stolu-piańskim i darkiemskim, a w pierwszej połowie XIX w. mieszkali Polacy aż pod Morąg, Rastemborg, Węgorbork i Goldap (na Mazurach). W 1825 r. powiat olsztyński wraz z miastem Olsztynem liczył jeszcze 84% ludności polskiej. W 1883 mieszka w Prusach Wschodnich przeszło 327 tys. polskich Mazurów”.

Wg spisu ludności z r. 1910 na Mazurach było 47,33% Polaków, szczególnie duże nasilenie żywołu polskiego przypadło na kilka powiatów w południowej części, gdzie Polacy stanowili zdecydowaną większość: w powiecie olsztyńskim wiejskim — 60,65%, w pow. jańsborskim — 68,02%, w pow. nid-borskim — 66,57%, w pow. szczycieńskim — 70,89%. W wielu innych powiatach Polacy stanowili blisko połowę ludności.

Szczególnie bezwzględne metody germanizacyjne stosowali Niemcy w zachodniej części Wielkopolski i na Pomorzu. Spis ludności z r. 1910 wykazuje, że powiaty, które po wojnie światowej pozostały poza granicami Rzeczypospolitej były etnicznie związane z Polską. Np. w pow. babimojskim wykazał spis ludności 55,48% Polaków, w pow. zlotowskim — 24,32%, pow. wschowski — 14,64%, w pow. międzyszyreckim — 14,29%.

Największą żywotność i niezłomność wykazywali Polacy na Śląsku. Pisze na ten temat „Głos Wielkopolski”:

„Choć ta prastara dzielnica polska utraciła przynależność państwową najwcześniej i najdłużej była narażona na germanizację, zachowywała jej ludność zadziwiająco wprost żywotność. Okolice Milicza i Trzebnicy zmieniły się dopiero w XIX w. Jeszcze w XVIII w. podchodziły wieś polskie aż pod Wrocław, a we Wrocławiu rozbrzmiewał na targach i ulicach język polski”.

Niemiecki spis ludności z r. 1910 wykazał, że w pow. sycowski był 21,30% Polaków, w pow. namysłowski — 22,75%. Jeszcze korzystniej przedstawia się sprawa na Gór-

nym Śląsku, gdyż tam w pięciu powiatach było 70% Polaków, w pięciu dalszych — 80%, w pow. lublinieckim — 85%, w pow. surzeleckim — 81,71% Polaków.

Tak przedstawiają się w ogólnych zarysach dane statystyczne dotyczące elementu polskiego na zrabowanych nam etnicznie polskich ziemiach. Należy pamiętać, że cyfry te są wyciągnięte ze spisu ludności przeprowadzonego przez Niemców w r. 1910. Niewątpliwie spis ten robiono tendencyjnie z chęcią umniejszenia żywołu polskiego.

Jednakże twórcy Traktatu Wersalskiego odcięli od polskiego organizmu te ziemie jak najściślej z nim związane. Oderwane od Macierzy, umęczone powiaty Śląska, pogranicza wielkopolskiego, Pomorza i Prus Wschodnich w...ły przez dziesiątki lat nieustępliwy bój o

słowo i myśl polską. W r. 1925 wydali Niemcy nową statystykę, sfabrykowaną już wyraźnie na potrzeby imperialistycznej propagandy. Według tej statystyki w ciągu 15-ru lat ilość Polaków jakoby zmniejszyła się o jedną trzecią w stosunku do spisu z r. 1910.

Kłamstwom niemieckim zaprzeczyła nieugięta postawa narodowa Polaków, zrzeszonych w Związku Polaków w Niemczech. Było ich tam w chwili wybuchu obecnej wojny półtora miliona.

Dziś po wiekach ucisku i bezprawia ci właśnie, którzy mimo wszystko wytrwali, wierni swej ojczyźnie, staną się pierwszymi gospodarzami wyzwolonych terenów, staną się przodownikami w pracy nad odrodzeniem narodowym zachodniej Polki”

Z. K.-M

Na Wiedeń

Korespondencja z frontu

Szosa prowadząca z Budapesztu do Wiednia jest zniszczona i podminowana. Przedem kroczą saperzy i poszukiwacze min, oczyszczając drogę dla armii. Na drogowskazach napisy: „Na Wiedeń”, „Do Austrii”. Wstęga szosy nieprzerwanym potokiem mkną auta, pędzi artyleria, suną czołgi, jadą kolumny sanitarne, cysterny, „katusze”. Nad drogami unosi się chmura pyłu. Brzegami szos wloką się w przeciwnym kierunku pod nielichną eskortą gromady jeńców.

Węgierscy chłopcy z własnej inicjatywy przeprowadzają na posterunek przebranych po cywilnemu żołnierzy niemieckich.

W opuszczonej kwaterze niemieckiego komendanta odcinka, wojska sowieckie znajdują stos kajdanków, którymi byli na noc skuwani robotnicy cudzoziemcy, pracujący we dnie przy szosie.

Przed rosyjskim komendantem wojennym staje Niemiec, pracownik miejscowej cukrowni i przez tłumacza stara się wmówić, że cukrowni nie da się wcześniej uruchomić, niż za dwa miesiące, gdyż naprawa elektrowni potrwa co najmniej dwa tygodnie. Komendant przerywa wywody tłumacza najczystsza niemczyzną: „Więc pan twierdzi, że elektrownia nie ruszy?” i jednocześnie przekreśla kontakt, zapalają się wszystkie lampy w pokoju. Sabotaż spali na panewce.

Lecz oto już granica pomiędzy Węgrami i Austrią. Jest to piąta granica, którą przekracza armia marsz. Tolbuchina w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy.

Przy budce straży granicznej, obok czarnej swastyki w kurzu przydrożnym leży sponiewierany orzeł niemiecki. Tędy przechodziła niegdyś czwarta linia obronna Niemiec.

Przydrożne pola, pagórki i lasy poprzerywane są okopami i bunkrami. Jak beznamiętna ramiona sterczą jeszcze ku niebu, zamilkłe lufy porzuconych armat.

Wojska radzieckie przerwały tu linię obronną i wartkim, niepowstrzymanym potokiem ruszyły ku Wiedniowi na miasto Wiener-Neu-

stadt. Jest to jeden z wielu ośrodków przemysłu niemieckiego, gdzie zbierają się magistralsze szosy i koleje, wiodące na Wiedeń.

Tu, u podnóża Alp Styryjskich, rozkwita już wiosna. Ciepło. Kwitną czereśnie, brzoskwinie, migdały. Dookoła rozciągają się lasy, sady, winnice. Teren utrudnia ofensywę: wąwozy, doliny poprzerywane bystrzyną, górskimi potokami, zniszczone mosty, niemożliwość objazdu przez góry. Tu dopiero oddziały saperów wojsk radzieckich wykazują całą swą sprawność, umożliwiając armii błyskawiczność natarcia.

Piąta linia obrony niemieckiej, której punktem centralnym jest Wiener-Neustadt coraz bliżej. Nie nie wstrzyma rozpędu Armii Czerwonej. Mimo tragicznej obrony, mimo kolosalnych wysiłków Niemców, wojska radzieckie przełamały ich opór, zajęły miasto i ruszyły dalej — na Wiedeń.

Tymczasem od Neusiedlersee inna grupa wojsk podchodzą do Wiednia z drugiej strony, zbliża się do Magyarovar, centrum przemysłu zbrojeniowego Węgier.

Chcąc utrzymać miasto w swym ręku za wszelką cenę, Niemcy rzucili do kontrataku czołgi i artylerię. Nie dali rady. Kombinowany atak z powietrza i lądu, szybkość natarcia i dobre obmyślony plan ataku rozbiły obronę niemiecką i zdobyły miasto.

Pewność bliskiego już zwycięstwa stokratnie wzmacnia sily nacierających. W kulminacyjnym punkcie boju o podwiedeńską miejscowość młodzieżki łącznik batalionu, który dopiero co przekroczył rwący potok Leitha, staje z raportem przed swym komendantem.

— Zapora wodna sforsowana. Dowódca batalionu oczekuje dalszych rozkazów.

Szpakowaty, surowy major wysłuchawszy meldunku zapytuje z uśmiechem: „A jak samopoczucie?”

— Samopoczucie — na piątkę z plusem — odpowiada łącznik. Wziąłby Budapeszt, weźmiemy i Wiedeń!

I Wiedeń został wzięty.

Z. B.

Trzeźwy głos

Jak donosi „Robotnik” z dn. 12 b. m., znany przed wojną były „szanacyjny” wojewoda i dygnitarz Stefan Kirtiklis w wycho-dzącym w Palestynie „Biuletynie Wolnej Pol-ski” ogłosił list otwarty, w którym zgłasza akces do polityki Rządu Tymczasowego, a jednocześnie jak najostrożniej potępia zakusy reakcyjnej kłki londyńskiej.

Kłka londyńska — pisze Kirtiklis — pozostaje „pod naciskiem reakcji i nie tylko współpracuje z nią, ale co więcej jest w niewoli u niej, służąc jej jako parawan; reakcja nasza czuje się zagrożona w samym swym istnieniu przez wyzwalający się kraj; związana z najbardziej antydemokratycznymi, faszystowskimi elementami innych krajów, opiera ona całą swą nadzieję na rozpadnię sojuszu narodów, na nowej wojnie, która jest widmem całej ludzkości, a dla umęczonej Polski straszniejszym niż dla innych. Ponadto, judząc przeciwko wszystkim naszym sąsiadom i stojąc na nieprzejednanym wroгим stanowisku wobec ZSRR, reakcja odmawia nam prawa bytu narodowego”.

„Tylko szczerą demokracja może uchronić świat od nowych wojen, skierować życie zbiorowe na nowe tory — oto są przesłanki, które nakazują wierzyć, że jedyną drogą od-radzającą się Polski jest to droga Manifestu Komitetu Wyzwolenia”.

Trzeźwy głos Kirtiklisa zasługuje ze wszelki-miarem na podkreślenie.

J. K.

Oddziały PUR na Zachodzie

Wobec licznych zapytań osób, udają-cych się na tereny zachodnie, dokąd mają się zwrócić po informacje i dalsze wskazówki po przybyciu na miejsce, komunikujemy, że we wszystkich miastach wojewódzkich na nowowyzwole-nych terenach zostały zorganizowane oddziały PUR-u (Państwowego Urzędu Repatriacyjnego), przy czym gdański oddział PUR-u ma swą siedzibę w Tcze-wle.

Poza tym w każdym mieście powia-towym zorganizowany jest powiatowy Inspektorat Osadnictwa.

Sródładowy tabor rzeczny

Bydgoski tabor rzeczny nie ucierpiał zby-tnio podczas działań wojennych. Według do-tychczasowych danych zostało zniszczonych tylko kilka barek i jeden statek parowy „Lloyd Bydgoski”. Pracownicy Polacy przewidując, iż okupant przed ustąpieniem z ziem polskich zechce zniszczyć i zęgięć rzecznicą tak, jak i wszystkie inne dziedziny życia gospodarczego naszego kraju, sabotowa-li zarządzenia niemieckie, zmierzające do wy-wiezienia taboru na wody Rzeszy.

Od chwili uwolnienia ziem zachodnich uruchomiono już 4 parowce, które oddano do dyspozycji władz wojskowych dla pomocy w budowie mostów w Chełminie i Fordonie. Ogółem „Lloyd Bydgoski” posiada 24 statki parowe i motorowe o łącznej sile 4000 KM i 20 barek nośności około 10.000 ton.

Ponadto Zrzeszenie Żeglugi Sródładowej dysponuje jeszcze 160 barkami nośności oko-ło 60.000 ton. W stanie używalności znajdu-je się port przeladunkowy „Lloyd” w Ka-puściskach Małych. Ucierpiała nieco stocznia i warsztaty naprawy statków. Prace nad usu-waniem szkód są w pełnym toku.

DR STEFAN LITAUER

Zmierzch „Londynu”

Pozycja generała Sosnkowskiego była już od dawna bardzo zagrożona. W kołach bry-tyjskich Sosnkowski nie zyskał sobie miaru; przeciwnie, uważano go po prostu za szkodni-ka, który uniemożliwiał wszelkie szanse porozumienia polsko - rosyjskiego. Od dawna już prasa brytyjska przestrzegała Mikołajczyka, że o ile nie porzuci się balastu Sosnkow-skiego, to nigdy polityki swojej na równą drogę nie wymanewruje.

Rozkaz dzienny spowodował wizytę mini-stra Edena u Raczkiewicza, w toku której brytyjski minister spraw zagranicznych dal niedwuznacznie do poznania, że jedyne, co obecnie generalowi Sosnkowskiemu pozostaje, to podać się do dymisji. Mikołajczyk oświad-czył, że o ile Sosnkowski pozostanie, to on ustąpi Raczkiewicz z przekazem zapytał Mikołajczyka, czy pod tym względem stanowi-ako całego rządu jest jednomyślne? Faktycznie nie było ono jednomyślne, bo jak poprzednio, znowu PPS zajęła pozycję wahającą się. Członkowie PPS jak Arciszewski, Kwapiński, Ciołkosz żądali ustąpienia wraz z Sosnkow-skim także ministra obrony narodowej genera-ła Kukiela, uważając, że dymisja samego Sosnkowskiego dowodziłaby ustępstwa pod „presją” rosyjską i wssuwając na jego miej-sce gen. Tabora. Po dłuższych perypetiach i

intrygach, w toku których czynione były pró-by wysadzenia Mikołajczyka z siedziby i posad-zenia na jego miejsce Kwapińskiego, pod na-ciskiem bardzo stanowczej reakcji całej opinii brytyjskiej Sosnkowski wreszcie ustąpił.

I oto na jego miejsce Raczkiewicz ziamin-ował nagle generała Bora-Komorowskiego jako Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbroj-nych. Powstanie warszawskie było przegrane. Warszawa była zniszczona. Setki tysięcy ludzi życiem przypłaciło tę bezmyślną akcję. A te-go, który zato wszystko oficjalnie odpowie-dzialność ponosił, generała Bora-Komorow-skiego, „Londyn” mianował Naczelnym Wod-zem!

2-go października świat cały dowiedział się o tym, że general Bor-Komorowski „honorowo” skapitulował przed Niemcami.

Trudno było o dowód większego pomiesz-ania pojęć. W nagrodę za kapitulację Bór-Ko-morowski pasowany został przez „Londyn” na największego rycerza Polski, a znękana wy-męczona garstka ludności Warszawy, która pozostała przy życiu, przeklinała jego nazwi-sko.

Kłesa powstania warszawskiego była ciosem śmiertelnym dla t. zw. „Rządu Jedności Narodowej” pod przewodnictwem Mikołaj-czyka. Rezultaty powstania, a zwłaszcza znisz-

czenie stolicy były tak straszne, że musiły wstrząsnąć sumieniem tych wszystkich, którzy przyłożyli rękę do tego czynu niewątpliwie bohaterstwa, ale beznadziejnego w swoim szaleństwie. Drugim ciosem dla Londynu była konsolidacja władzy PKWN i wzrost potęgi Wojska Polskiego na obszarach wyzwolonych na wschód od Wisły.

Podczas gdy stanowisko t. zw. „Naczelnego Wodza” w osobie generała Bora-Komorow-skiego było fikcją spowodowaną bądź brakiem najelementarniejszego rozsądku, bądź chęcią umyślną prowokacji, pozycja właści-wego Naczelnego Wodza, gen. Roli-Zymier-skiego organizującego wielkie Wojsko Polskie, stawała się niezaprzeczalną zarówno w kraju jak i zagranicą.

Nadzieje kół londyńskich, wyrażane głośno, polegały na tym, że może jednak PKWN nie da sobie rady w rządzeniu krajem, że nie potrafi opanować chaosu wewnętrznego jaki wywołał miała AK, a wówczas marszałek Stalina bła-gać będzie „rząd londyński”, aby powrócił do kraju i wziął cugle w swoje ręce, albo też W. Brytania stanie w obronie rządu Mikołajczy-ka, ryzykując konflikt z Rosją. Tego rodzaju niedorzeczne koncepcje stanowiły jedyne pocieszenie Londynu, który staczał się ku przepaści.

Rząd brytyjski uświadamiał sobie całe nie-bezpieczeństwo tego położenia. Zarówno pre-mier Churchill jak i minister Eden oraz pozostali liderzy brytyjskiej koalicji rządowej

zdawali sobie sprawę z tego, że tolerowanie na dłuższą metę aktywności emigrantów pol-skich, zmierzającej do podważenia sojuszu brytyjsko-rosyjskiego, jest niemożliwe. Z dru-giej zaś strony przeczucie się nagle z polity-tyki popierania rządu emigracyjnego, który znalazł gościnę na ziemi brytyjskiej w chwili najcięższej zarówno dla Wielkiej Brytanii jak i dla Polski na politykę likwidacji tego rządu nie było rzeczą prostą. Stąd konsekwentny na-cisk rządu brytyjskiego w kierunku kompro-misu.

10 października premier Churchill i minister Eden udali się do Moskwy dla omówienia ak-tualnej sytuacji międzynarodowej i wojennej z marszałkiem Stalinem i komisarzem ludo-wym Molotowem. Zabiegi brytyjskich mężów stanu na Kremlu, aby ponownie próbę dopro-wadzenia do zgody między rządem Mikołaj-czyka a PKWN miały rezultat pozytywny, na zaproszenia Stalina przyjechali do Moskwy z Londynu — Mikołajczyk, Grabski i Romer, z Lublina — Bierut, Osóbka-Morawski i Rola-Zymierski. Po odbyciu szeregu rozmów na Kremlu i po zaobremem Kremla ustalono pew-ną bazę kompromisu, na mocy której szereg członków rządu Mikołajczyka z nim samym na czele wciąż miało w skład Tymczasowego Rządu Polskiego. Wydawało się, że porozu-mienie zostało osiągnięte. Premier Churchill nalegał na Mikołajczyka, aby z Moskwy udał się odrazu do Lublina.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W trosce o przyszłe zbiory

W wielu czynnikach decydujących o wrodności i jakości plonów ziół, czy też innych roślin uprawnych, należy bez wątpienia na jednym z pierwszych miejsc wymienić wartość materiału nasiennego, użytego na zasiew. Instytucją, która zajmuje się oceną i kwalifikacją nasion jest Stacja Oceny Nasion przy Lubelskiej Izbie Rolniczej. Należy podkreślić, że placówka ta jest stosunkowo młodą na gruncie lubelskim, gdyż przed wojną Izba Rolnicza nie posiadała żadnych zakładów, ani też urządzeń potrzebnych do tego celu, a chcąc zakwalifikować nasiona przesyłano je do Warszawy do Stacji Oceny Nasion istniejącej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Stacja warszawska należała do jednych z pierwszych zakładów tego rodzaju w Europie, gdyż została założona w latach 80-tych ubiegłego stulecia.

Obecnie województwo lubelskie dysponuje własną Stacją Oceny Nasion, co ułatwia w znacznym stopniu pracę rolników — nasienników i przyczyni się z pewnością w dużym stopniu do zwiększenia produktywności rolnictwa. Ze względu na zbliżającą się porę siewów, w laboratorium stacji panuje duży ruch, przy czym w ciągu ostatnich 3 miesięcy dokonano przeszło 800 analiz. Największą ilość badań dokonano w marcu. Próbkę nadsyłają głównie spółdzielnie rolniczo-handlowe i firmy hodowlane, przysyłają je również i drobni rolnicy. Wśród przysyłanych nasion najwięcej jest ziół jarych, następnie idą nasiona roślin okopowych, pastewnych i nasiona warzyw. Nadsyłany materiał poddawany jest rozmaitym próbom i badaniom. Do najważniejszych należą próby siły i energii kiełkowania, przeprowadzane w termostatach — cieplarniach, które stwarzają odpowiednie warunki ciepła do kiełkowania nasion. Następnie bada się czystość nadesłanej próbki i określa się procent zanieczyszczenia nasionami chwastów względnie innych roślin uprawnych, jak również procent zanieczyszczenia mechanicznego tj. piaskiem, kamykami itp. Na specjalnych wagach o dużej czułości bada się ciężar gatunkowy nasion. Następnie nasiona badane są względem ich dorodności tj. wykształcenia poszczególnych ziarn czy też kłębów, określa się ilość nasion uszkodzonych względnie wykształconych (tzw. chudych), oraz ogólna ilość nasion w jednym gramie. Przy kwalifikacji decydującą rolę odgrywa przede wszystkim stan zdrowotny nasienia.

Ze względu na anormalne warunki wojenne, które odbijają się oczywiście na jakości materiału siewnego, wymagania kwalifikacyj-

ne są łagodniejsze niż w czasach normalnych. Udziela się również trw. kwalifikacji warunkowych, polecając np. oczyścić lepiej nasienie, zaprawić je odpowiednio — w razie wykrycia śluzki wzgl. też odpowiednio gęściej wysiewać, w wypadku słabej siły kiełkowania. Koszt analiz zależny jest od rodzaju nasion i waha się od 7 do 40 zł. Zdaniem kierownika stacji w przyszłym roku należy się liczyć ze znaczną poprawą jakości materiału siewnego. Unormalizowane warunki gospodarcze umożliwiają przeprowadzenie dokładniejszej

kwalifikacji i oceny ziół na plon, co zezwoli na usunięcie wszelkich niepewności co do stopnia odsiewu, a które ze względu — na brak odpowiednich dowodów, są w chwili obecnej nieuniknione.

Stacja lubelska obliczona jest na obsłużenie jak najszerzego rzesz rolników, którzy zdają sobie dobrze z tego sprawę, że wysokość plonu jako końcowego efektu ich pracy i trudu zależy w dużej mierze od jakości użytego do siewa nasienia.

M. O.

Plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej

Dnia 12 i 13 kwietnia odbyło się IX plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Posiedzenie zajął ob. Czugała, który w swoim przemówieniu scharakteryzował doniosłość i znaczenie chwili obecnej dla całokształtu naszej polityki wewnętrznej. Przemówienie ob. Czugały cechowała zwięzłość oraz jasność w przedstawieniu problemów nurtujących nie tylko nas, ale i cały świat.

Wielkie znaczenie miały sprawozdania, jakie zdawały rady terenowe ze stanu przemysłu w powiatach.

Obywatel Wrzós jako członek komisji przemysłowo-komunikacyjnej zdał sprawozdanie z prac tejże komisji.

Bardzo aktualne było sprawozdanie, jakie wygłosił ob. Góral w sprawie akcji siewnej Powiatowych Rad Narodowych i starostów, które ściśle było związane ze sprawozdaniem pełnomocnika dla akcji siewnej.

Pozatem nastąpiły dwa niemiędziej ważne sprawozdania Izby Rolniczej i Urzędu Ziemskiego.

Rezolucje jakie powzięła Wojewódzka Rada Narodowa w sprawie świąt 1-go i 3-go maja już ogłosiliśmy we wczorajszym numerze, podobnie jak uchwałę jaką powzięło plenarne posiedzenie w sprawie zawarcia umowy o wzajemnej pomocy ze Związkiem Sowieckim.

Ob. Orłowski jako kierownik Wydziału Handlu i Aproprowiacji, wygłosił sprawozdanie w kwestii aproprowiacyjnej oraz ograniczenia w wydawaniu kart żywnościowych.

Następnie w kolejności było sprawozdanie komisji spółdzielczo-aprowizacyjnej i sprawy organizacyjnej. Na zakończenie zaznaczono różnice między kompetencjami powiatowych rad narodowych od stanowisk przewodniczących oraz miejskich rad narodowych od zarządów.

Następnie zabrała głos ob. Bierutowa, apelując, aby księgozbiory, które znajdowały się w pałacach i domach obszarników, znalazły zabezpieczenie, aby można było utworzyć bibliotekę WRN.

He osób leczy się na koszt miasta?

W związku ze stałym przybyciem ludności do Lublina, ilość tych, którzy korzystają z opieki miasta, jest coraz większa. W marcu r. b. miasto leczyło bezpłatnie 738 rodzin, t. zn. 1446 osób. Przyjeżdżnych było w tym 190 rodzin, czyli 380

osób. Dość dużo ubogich, bo około 15 procent zgłasza się również z lubelskich rodzin poborowych.

Do ambulatoriów miejskich skierowano w marcu 304 osoby, a mianowicie: do ambulatorium przy szpitalu św. Jana — 118 osób, przy szpitalu św. Józefa — 48 osób, na Krakowskie Przedmieście 20 — 136 osób i do Ośrodka Zdrowia na al. Górnej — 10. Jeżeli chodzi o leczenie szpitalne, to w szpitalach umieszczono 145 osób: — w Szpitalu Miejskim św. Jana 50 osób, w Szpitalu Dzieciątka Jezus 50, oraz w Szpitalu Szarytek 45 osób.

Pomocy domowej udzielił lekarze dzielnicowi 36-ciu obłożnie chorym. Poza tym uboga ludność korzysta z różnych zabiegów i badań w Szpitalu Miejskim, oraz w Państwowym Zakładzie Higieny. Ogółem wydano w marcu następującą ilość skierowań: 14 skierowań na analizy, 1 na elektrozabieg, 1 na diatermię, 1 na natężenie, 35 na prześwietlenie i 8 na różne inne zabiegi, jak odma, badanie krwi, badanie płucowy itp. Na porady akuseryjne skierowano 3 osoby. Recept na bezpłatne lekarstwa wypisano 124.

Chorobą najbardziej rozpowszechnioną wśród ubogiej ludności jest, jak zresztą ogólnie wiadomo, gruźlica. 80 procent leczących się bezpłatnie cierpi na tę chorobę. Duży jest też procent (około 15) chorych skórnych.

Wydział Opieki i Zdrowia zajmuje się ubogą ludnością za pośrednictwem 2-oh Ośrodków Opieki Społecznej: przy ul. Królewskiej 15 i przy Zamojskiej 12. W wypadku, gdy ktoś nie ma na leczenie, a potrzebuje opieki lekarskiej, zgłasza się do jednego z tych Ośrodków, celem uzyskania t. zw. kwalifikacji, która zostaje wydana po sprawdzeniu przez specjalnych kontrolerów stanu majątkowego pacjenta i służy na przeciąg 3-oh miesięcy. Z kwalifikacją chory zgłasza się do Wydziału Opieki i Zdrowia, gdzie otrzymuje odpowiednie skierowanie na leczenie.

Ubogą ludność korzysta także z pomocy dentystycznej w miejskim ambulatorium dentystycznym. Pomoc ta jest niestety tylko doraźna; udziela się jej wyłącznie w nagłych wypadkach przecięcia ropnia, wyrwania lub stracenia zęba itp.)

Prawo do bezpłatnej pomocy lekarskiej mają oczywiście tylko ci, którzy nie pracują. Zatrudnieni mają pomoc lekarską w Ubezpieczalni Społecznej.

W marcu r. b. na leczenie ubogiej ludności wydatkowało miasto 100.000 zł., oraz sumę zł. 10.000, otrzymaną z Urzędu Wojewódzkiego specjalnie na rzecz rodzin wojskowych.

W. B.

Z sali sądowej

„Granatowy policjant“

Oskarżony Antoni Slicznik, urodzony w 1890 roku w Miechowie był funkcjonariuszem policji granatowej w Lubartowie. Działając na rękę niemieckiej władzy okupacyjnej przedkładał osoby spośród cywilnej ludności polskiej. Kobieta na tarzu, zabierał artykuły żywnościowe, bił, wymuszał łapówki w gotówce i w towarze. Świadek Karwacki Zygmunt zeznaje, iż całe rodziny Sliczników wysługiwała się Niemcom. — Lubartów to sami komuniści i bandyci — powiedział Slicznik — trzeba tu raz zrobić porządek.

Oskarżony rozpiął się po knałach, miał zawsze dużo pieniędzy. Skąd czerpał fundusze, nie było nikomu wiadomym. Często pokazywał po pijanemu broń, którą dostał od Niemców dla własnej obrony.

Oskarżony Slicznik nie przyznaje się do winy. Przez 15 lat służył w policji polskiej. W 1939 roku został aresztowany do żandarmerii i kazali mi stawieć się do pracy. Nie miałem potrzeby zabierać produktów, mając 10 móg ziem. Syn pracował w gminie, miał duże dochody. Został zabity — zeznaje oskarżony — nie wiadomo przez kogo i dlaczego. Skąd synowie mieli pozwolenie na broń i z jakiego tytułu także nie wie. Świadczenie wyjaśniają przyczynę dla której zgi-

Od Administracji

Administracja „Gazety Lubelskiej“ prosi prenumeratorów zamieszkałych, aby przedpłać za prenumeratę dziennika (t. zn. 21 30,— plus porto 21 3,— miesięcznie) przekazywali w ten sposób, żeby gotówka wpływała do kasy najpóźniej dnia 28 każdego miesiąca za miesiąc następnym.

Wpłacanie prenumeraty w powyższym terminie leży również w interesie prenumeratorów, gdyż opóźnienia powodują przerwy w wysyłce gazet.

Prenumeratorzy miejscowi (w Lublinie) chcą wpłacać prenumeratę w czasie od 25 do 28 każdego miesiąca w okienku Administracji, ul. 3 Maja 4. Zaznacza się, że po tym terminie wpłaty na prenumeratę nie będą przyjmowane.

Redakcja i Administracja Lublin, ul. 3 Maja 4, tel.: Redaktor naczelny 33-60. Sekretarz odpow. 26-59. Sekretariat Redakcji 21-08. Dyrekcja „Czytelnika“ 25-88. Administracja i kolportaż 35-85. Księgarnia „Czytelnika“ 25-87. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Nowe karty żywnościowe

Wydział Zaopatrywania przypomina, że karty żywnościowe wydaje do dn. 19.IV b. r. Po tym terminie karty nie będą wydawane tak instytucjom, jak i osobom prywatnym.

Również podaje się do wiadomości, że z dniem 20.IV b. r. wstrzymuje się realizowanie kart żywnościowych z miesięcy poprzednich tj. stycznia, lutego i marca.

Ze Zw. Rewiz. Spółdzielni R. P. Okręgu lubelskiego

Okręg Lubelski Związku Rewizyjnego Spółdzielni (Składowskiej 6) wydał znowu oświadczenie o celowości dla Spółdzielni Pracy p. n. „Włókno Krajo-we“ w Lublinie. Spółdzielnia ta obejmuje swoim zasięgiem południową i środkową część województwa lubelskiego. „Włókno Krajo-we“ pracuje w zakresie tkactwa, powroźnictwa i przedziałnictwa, ponadto prowadzi zakłady obróbki lnu i konopi oraz szkoli i dokształca pracowników.

Ponadto udzielono oświadczeń 3 gminnym spółdzielniom „Samopomocy Chłopskiej“ w Mielgu, Biskupicach i Zemborzycach.

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Kraśniku zniszczona działaniami wojennymi w lipcu ub. r. (poniesione straty wyniosły około 5 mil. zł.) uruchomiła znowu swoje warsztaty mechaniczne, które produkują i reperują narzędzia rolnicze, nadto Spółdzielnia podjęła się serijnej produkcji szpaczki i kłódek. Placówka ta zatrudnia kilku uzdolnionych fachowców i około 20 uczniów, którzy pobierają naukę w tym zakresie.

Tej samej nazwy i typu spółdzielnia w Biłgoraju wznowiła swoją działalność w zakresie produkcji sit i sztucznej wylegarni kurcząt. Spółdzielnia wyrabia nadto szczerki do ubrań i burów, produkuje się również wyrób szczerki do zębów.

Brak środków transportowych utrudnia w dużym stopniu pracę spółdzielni.

Duże zainteresowanie na terenie Lubelszczyzny budzą spółdzielnie lokatorskie, których celem jest administrowanie domami bezpańskimi względnie znajdującymi się pod nadzorem państwowym lub samorządowym. Blizsze informacje o takich spółdzielniach znaleźć można w Nr-ze 3/4 „Społem“. Statut oraz regulaminy dotyczące tych spółdzielni opracowuje Okręg Związku.

Teatr i kina

TEATR MIEJSKI: Dziś i codziennie komedia Włodz. Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra“. Obsadę stanowią: Malkiewicz, Skrzydlowska, Buyno (dubluje Jarszcówna), Chmielewski, Chmielewicz, Kondrat, Klejer.

Reżyserował Karol Borowski, dekoracje Zofia Węgierkovej. Początek o godz. 17-01.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA wystawia dziś i codziennie o godz. 17-01 doskonałą rewiewkę pt.: „Cegielnia do cegielni“.

KINO „APOLLO“: od poniedziałku 16 kwietnia b. r. wyświetla film produkcji amerykańskiej pt. „Zamknięty świat“. W roli głównej Sally Elera, Louis Hayward i in. Nad program: Polska Kronika Filmowa Nr. 5“.

KINO „BALTYSK“: od poniedziałku 16 kwietnia b. r. wyświetla komedię prod. polskiej pt. „Jasne pan zofer“ Nad program „Polska Kronika Filmowa Nr. 5“.

KINO „RIALTO“: od poniedziałku 16 kwietnia b. r. wyświetla sensacyjno-kryminalny film produkcji francuskiej pt. „Konflikt“. W roli głównej Corinne Luchaire, Roger Duchesne i inai.

Program radiowy na 17.4

7.00 Poranna mozaika muzyczna (miasto). 7.15 Transmisja z Warszawy (f. kr. i m.). 8.05 Wiadomości lubelskie (miasto). 12.00 Transmisja z Warszawy (f. kr. i m.). 15.00 Wiadomości lubelskie (miasto). 15.35 Komunikaty i ogłoszenia (miasto). 16.00 Komunikaty i ogłoszenia (miasto). 16.30 Kwartety wok. płyty. 17.00 Komunikaty i ogłoszenia (miasto). 17.40 Kącik solistów: śpiewa Henryk Halski, skomp. Małgorzata Lewitan. (miasto). 18.00 Transmisja z Warszawy (f. kr. i m.). 18.30 Transmisja z Warszawy (miasto). 20.00 Muzyka lekka (płyty) (miasto). 20.10 Arcydzieła literatury polskiej (f. kr. i m.). 20.15 Arie i pieśni polskie, śpiewa Maria Sowińska — sopran, Adam Didur — baryton, Eugeniusz Kopp — skomp. (f. kr. i m.). 20.50 Popularne melodie taneczne. Gra Monika Czyńska — fortepian. (f. kr. i m.). 21.10 Ostatnie wiadomości. (miasto).